

Nagapiłem Się

Pezet

Myślę, że mam to już za sobą i nagapiłem się dość
Choć widzę jak wokoło idzie towar z rąk do rąk
I robią brudny sos, fucha do czasu jest kława
Gdy wpadasz w ręce psom, bo współnik na ciebie nadał
Taki sztos, kobieta teraz rogi ci doprawia
Cały hajs zabrał ci sąd, pod całą czarna kawa
Tak się zdarza, nagapiłem się wystarczająco
Wokół szyi wiążesz krawat, ja cieszę się wolnością

To miasto wciąż takie samo
Wczoraj byłeś młodą miss i jesteś młodą mamą dziś
Nic nie zdziwi mnie, właściwie nie kumam takich jak twój koleś
Który całe życie chce spędzić pod monopolem
I wstydzę się za to kim byłem, gdy byliśmy jeszcze w szkole
Moje uczucia dziś są gdzieś na dole
I wolę nie wchodzić w tą grę, bo nagapiłem się już dość
Jak wciążasz koks i staczasz się jak Kate Moss

Mam pokój z widokiem do którego nie przywykłem
A nie mogę zamknąć okien jakby zawiesił się system
Krażę tam i z powrotem wzrokiem między blokiem a boiskiem
Gdzie dzieli flotę osiedlowy establishment
Dziś znowu sztucznie zmniejszam wielkość żrenic
Bo nie chcę patrzeć na świat, którego nie zdołam zmienić
Wiem, ile jest wart mój spokojny sen
I nagapiłem się już dość, na to co widzisz za szkłem

Popatrz tu, spójrz, wszystko jest niby okej
Tu w tym mieście, tak jak wszędzie walą wódę i kokę
Widziałem wiele, ten świat uczy, którą drogę wybrać
Nic się nie zmienia, znam swój cel, chcę ten wyścig wygrać

Jesteś sam, to nie przyjdzie kurwa pies z kulawą nogą
A jak skołowany jeden po drugim chcą melanzować
Ledwo stoję na nogach, gdy zbyt dużo wypiję
A nie raz ktoś przedawkował w międzyczasie kokainę
Nie będę się w to pakował, już dość się nagapiłem
Na tych co palą towar i na haju są co chwilę
Dealer kosi na nich sos i śmigają po odwykach
Jadą w żyłę czy w nos, czeka na nich już kostnica

Nie mów nawet mi ile można na tym zgarnąć
Jak chcesz zarobić kwit, proszę bardzo, to jest za mną
I ciągnie się do dziś, a nie mamy siedmiu żyć
Więc fajnie że jest zysk, ale nie chce w pierdłu gnić
I gównu mnie obchodzi co i kto przywiózł na cargo
Nagapiłem się już dość na tych co mieli mieć Gallardo
A prokurator zajął im nawet ich starą Mazdę
Zresztą chyba żona przez to zostawiła cię niedawno

Popatrz tu, spójrz, wszystko jest niby okej
Tu w tym mieście, tak jak wszędzie walą wódę i kokę
Widziałem wiele, ten świat uczy, którą drogę wybrać
Nic się nie zmienia, znam swój cel, chcę ten wyścig wygrać

Dupy rżnięte mechanicznie, absolwentki dyskotek
Nie znalazłem chuja w śmieciach by wkładać w byle jaką procę

I choć ładnie się uśmiecha i mówi na ucho kotek
To znam takie jak one, za szluga oddały cnotę
Znam takie co lubią się różnać, wiedzą jak kusić
Mają wszystko, czego dusza zapragnie, prócz duszy
Nagapiłem się dość, na takie kurwa zimne suki
By za każdym razem omijać je szerokim łukiem

Stoję pośród świadków cudów i tragedii
Których ten rząd ma w dupie tak jak każdy poprzedni
Chcemy czegoś dokonać, zanim nasi krewni
Rozstawią pamiątki po nas po zakamarkach mebli
Choć nagapiłem się już dość, nie tracę wiary
Idę odebrać swój sos błogosławiąc kapitalizm
Mijam o mały włos zwątpienie, więc nie pierdol
Że mam opanować złość, bo nie jest mi wszystko jedno

Popatrz tu, spójrz, wszystko jest niby okej
Tu w tym mieście, tak jak wszędzie walą wódę i kokę
Widziałem wiele, ten świat uczy, którą drogę wybrać
Nic się nie zmienia, znam swój cel, chcę ten wyścig wygrać